

*Dorota Degen*

# Typograficzne „dzierganie”, czyli wystawa prac Bohdana Butenki

Należę do osób, którzy znają Bohdana Butenkę „od zawsze”. W sposób zupełnie oczywisty utożsamiam swoje wspomnienia z jego ilustracjami. I mimo upływu lat potrzeba kontaktu z jego twórczością nie mija. Jak wskazują opinie wielu fanów Mistrza, nie mnie jednej to dotyczy. To sytuacja nieprzypadkowa, ponieważ Bohdan Butenko wyjątkowo skutecznie podsyca w nas to pragnienie. Oprócz tego, że nadal pisze, ilustruje oraz projektuje, to wzorem ciągle śpieszących się i „pędzących” gdzieś bohaterów swoich ilustracji pojawia się na wystawach, warsztatach, targach książki i wernisażach. Swoje prace podpisuje chętnie, a dzięki osobistemu urokowi – zaprasza nas do świata ponadczasowego humoru i niezmiernie wyobraźni. I tak niezmiennie od dziesiątek lat.

Jedną z propozycji, która wpisuje się w to unikatowe zjawisko, była wystawa zainicjowana 24 października 2013 roku w krakowskim Bunkrze Sztuki, prezentująca nowe spojrzenie na twórczość Bohdana Butenki, zatytułowana „Książkę robi się jak sweter”<sup>1</sup>. Zorganizowali ją młodzi kuratorzy: Anna Bargiel i Jakub Wojnarowski, przy współpracy Mateusza Okońskiego. Ekspozycję – otwartą do 10 listopada 2013 roku – współorganizował Mały Instytut Polskiej Ilustracji.

Jak zaznaczył bohater tego wydarzenia: „Wszystko zaczyna się od tekstu. Dlatego ilustracja musi być związana z tekstem w taki, czy inny sposób. Dlatego nie lubię wystaw ilustracji,

gdzie są pokazywane same obrazy, w oderwaniu od tekstu”<sup>2</sup>. Formuła omawianej wystawy, daleka od klasycznej, była więc odpowiedzią na oczekiwania Butenki. To interesująca propozycja zarówno ze względu na prezentowane materiały, jak i aranżację przestrzeni. Stanowiła zaprzeczenie paradygmatu klasycznej wystawy, pełnej ciasno powieszonych na ścianach obrazków.

Ekspozycja koncentrowała się wokół fenomenu architektury książek Bohdana Butenki, który zadebiutował już w 1956 roku. Na rynku wydawniczym ukazały się wtedy jego pierwsze pozycje: *Pan Maluskiewicz i wieloryb* Juliana Tuwima oraz *35 maja* Ericha Kästnera. Od tego czasu wydano przeszło dwieście prac z sygnaturą „Butenko pinxit”. Artysta zilustrował i opracował graficznie książki wielu popularnych autorów, m.in. Jana Brzechwy, Juliana Tuwima, Joanny Kulmowej, Joanny Papuzińskiej, Adama Bahdaja, Wandy Chotomskiej, Wiktora Woroszyńskiego, Edmunda Niziurskiego, Kornela Makuszyńskiego, Ericha Kästnera, Edwarda Leara i wielu innych. Współpracował też z czasopismami dla dzieci i młodzieży: „Misiem”, „Płomykiem”, „Płomykiem” i „Świerszczykiem”. Jego ilustracje pojawiały się w kultowym „Świecie Młodych”. Butenko jest również twórcą pierwszych fotokomiksów i „ojcem” takich postaci, jak Gapiszon (jego przygody zostały zekranizowane) i Kwapiszon oraz Gucio i Cezar. W jego dorobku znajdziemy też tytuły dla dorosłych, wśród nich autorstwa Gustawa Morcinka, Bohumila Hrabala, Hanny Krall, oraz poezje Adama Asnyka.

Przy bliższym poznaniu Butenko zaskakuje umiętnością interpretacji wizualnej każdego tematu. Obok dominującej literatury dziecięcej w jego dorobku znajdujemy pozycje popularnonaukowe, poradniki, podręczniki czy przewodniki. Nie odstraszały go problemy ekonomiki jazdy samochodem, nieśmiałości i nerwicy, odparzeń i odmrożeń, szkolnego lobbingu, karmienia piersią, a nawet promieniotwórczości...<sup>3</sup> To twórca niezwykle otwarty i doskonale reagujący na zmieniającą się wokół rzeczywistość. Patrząc na domową półkę z „butenkaliaми”, nie mogę wyjść z podziwu, ile tu koncepcji typograficznych, różnych formatów, kolorów, okładek – cały przegląd zarazem możliwości, jak i niemożliwości branży wydawniczej. A przy tym widoczna już z daleka spajająca wszystko konsekwentna kreska, której nie sposób pomylić. Butenko to twórca bardzo sprawiedliwy – współpracował chyba z każdym wartym uwagi wydawnictwem w naszym kraju. Od Naszej Księgarni aż po Wydawnictwo Naukowe PWN i Dwie Siostry. Dał szansę małym oficynom i wielkim przedsiębiorstwom. I tak jest do dziś.

Butenko zajmuje się również plakatem, scenografią teatralną i telewizyjną, tworzy layouty do magazynów i projekty do filmów animowanych. Jego fanów cieszą też drobiazgi, takie jak cykle zabawnych pocztówek i okolicznościowe życzenia.

Artysta jest laureatem wielu nagród. Jego prace zdobywały wielokrotnie tytuł „Najpiękniejszej Książki Roku” (przyznawany przez Polskie Towarzystwo Wydawców Książek) oraz Książki Roku (Polska Sekcja IBBY). Został też doceniony przez jurorów wielu konkursów międzynarodowych (kilkakrotnie otrzymał nagrodą IBA – Lipsk, IMAGE – Istambuł). Od 2012 roku Bohdan Butenko jest Kawalerem Orderu Uśmiechu – najważniejszego wyróżnienia przyznawanego przez dzieci<sup>4</sup>.

Książki opracowane przez Bohdana Butenkę to skończone obiekty artystyczne, harmonijnie łączące wszystkie elementy – typograficzne, rysunkowe, fotograficzne czy introligatorskie. Jest to fenomen wielostopniowego oddziaływania artystycznego, paradoksalnie przeciwstawionego charakterystycznemu, przypominającemu dziecięce ilustracje, stylowi rysowania pojedynczą, grubą kreską. Butenkowi bohaterowie są maksymalnie uproszczeni, wizualnie spłaszczeni, pokazywani najczęściej tylko z profilu. Butenko opanował też, sobie tylko znaną, umiejętność wykorzystywania takich rozwiązań technicznych, które zwłaszcza w kontekście niedostatków pod tym względem PRL-u broniły się doskonale. I robią to do dziś, o czym świadczą liczne wznowienia jego prac. Te reedycje cieszą zarówno dzieci, jak i rodziców<sup>5</sup>.

Każdą swoją książkę ów artysta projektuje kompleksowo, poczynając od okładki, a kończąc na detalach takich jak stopka redakcyjna. Stąd porównanie tego procesu do tkania swetra, który, jak zastrzega twórca: „Trzeba dziergać tak, żeby się nie pruć”<sup>6</sup>. Dodaje też:

Ilustracja jest dla mnie światem równoległym, stworzonym w książce. Jeden świat tworzy pisarz, drugi tworzy ilustrator. Czasem te światy się nakładają, czasem nie. Co więcej, często działam „przeciwko” autorowi, ale związek z tekstem zawsze musi istnieć, ponieważ ilustracja nie może być historią zupełnie obok. I tak trwa dialog między obrazem a słowem, a czytelnik przysłuchuje się tej „dyskusji”<sup>7</sup>.

Te słowa dowodzą, że to niezwykle świadomy twórca, który projektowanie książki podniósł do rangi prawdziwej sztuki. Wydaje się, że w typografii dla dzieci Butenko doszedł do końca drogi, ale nic bardziej mylnego, gdyż to nie koniec, lecz tylko zakręt, za którym czekają nowe, świeże i – jak zwykle – zaskakujące pomysły i rozwiązania.

Wracając do wystawy, warto podkreślić, że tak jak ilustracje w pełny sposób nie oddziałują w oderwaniu od kontekstu, czyli od papieru i książki, tak sale wystawowe Bunkra Sztuki zostały również odpowiednio wystylizowane, dając tło prezentacji wybranych projektów graficznych. Punktem odniesienia dla eks-

pozycji był tom *O książce. Mała encyklopedia dla nastolatków*, wydany w pięćdziesięciu tysiącach egzemplarzy w 1987 roku przez Ossolineum. We wstępie do książki napisano:

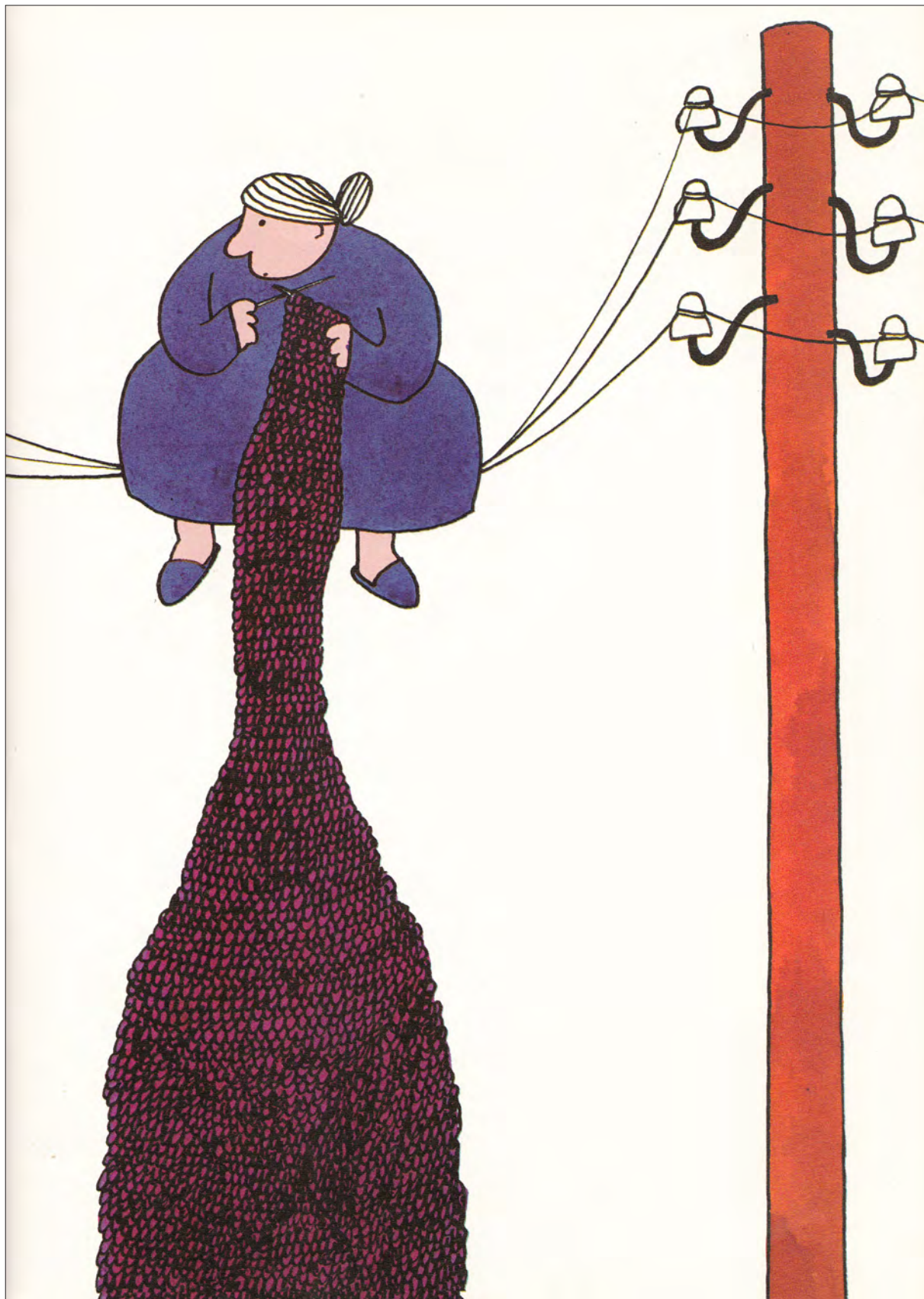
Nasza encyklopedia zamierzyła sobie bardzo skromne zadanie: powiedzieć o książce tylko to, co najważniejsze, tylko tyle, ile powinien wiedzieć o książce młody nowoczesny człowiek, swobodnie poruszający się w tematyce lotów kosmicznych, motoryzacji, układów scalonych itp. Nie każdy bowiem ma pod ręką, na zawołanie, pojazd kosmiczny czy choćby maszynę cyfrową, za to książka jest zawsze, czeka, gotowa przez całe życie nauczyć, rozśmieszyć, wzruszyć, pocieszyć, więc chyba warto wiedzieć, skąd się wzięła, jaka była, jaka będzie<sup>8</sup>.

Mam nieodparte wrażenie, po odczytaniu tego przesłania, że czas stanął w miejscu. Przez blisko trzydzieści lat od ukazania się powyższego tekstu zasadniczo nic się nie zmieniło. No może pojawiły się e-booki. Jednak wiedza o dobrze zaprojektowanej, mądrej książce jest stała, czego jednoznacznie dowodzą właśnie prace tworzone przez Bohdana Butenkę, które mimo upływu czasu ciągle są obecne na księgarskich półkach i wirtualnych aukcjach. Przy tym uczą, rozśmieszają, wzruszają, pocieszają... Każdy – oczywiście moim zdaniem – powinien je poznać, nie tylko „młody nowoczesny człowiek”, choć ten z pewnością powinien zrobić to obowiązkowo.

Butenko nadał encyklopedii bogatą szatę graficzną, pełną nieszablonowych rozwiązań, odnoszących się do organizacji tekstu. To również prawdziwa skarbnica rysunków, kolaży i fotomontaży artysty. Książka o książce stała się więc doskonałym pretekstem do przypomnienia procesu warsztatu projektowania. Takie zadanie wyznaczili sobie kuratorzy wystawy.

W pierwszej sali mieszczącej wystawę między kolumnami ustawiono regał z pracami Butenki, których w swoim dorobku ma już niebagatelną liczbę, bo ponad dwieście. Na stole przed biblioteczką leżały książki z rysunkami artysty. Wybrane pozycje można było obejrzyć, „wypożyczyć” i przejrzeć w kolejnej sali. Znajdowały się w niej zarówno oryginały prac autora (m.in. plansze z Kapiszona), jak i ilustracje Butenkowych „smaczków” – detale, oznaczania, typograficzne i graficzne odsyłacze. Te drobne ilustracje są niepowtarzalnymi narzędziami służącymi do nawigacji w książkach. Stanowią one esencję typografii.

Największą atrakcją magicznej „czytelni” były jednak video-booki, czyli specjalne stoły, z podłączonymi słuchawkami, na których wyświetlano filmy z wypowiedziami artysty o kulisach pracy nad danym tytułem. Co ciekawe, nie było widać jego



Ilustracja B. Butenki do wiersza J. Brzechwy *Ciotka Danuta* (s. 53),  
z: J. Brzechwa, *Androny*, Warszawa 2009

twarzy, lecz tylko dłonie przewracające kolejne strony prezentowanej publikacji, którą szczegółowo omawiał i przedstawiał postaci z nią związane, także zagadnienia z zakresu architektury poszczególnych tytułów oraz opowiadał wiążące się z nimi anegdotki. Każdy miał więc niepowtarzalną okazję popatrzeć na prezentowane obiekty artystyczne oczami jego twórcy i... symbolicznie przyłożyć swoje dłonie do dłoni Mistrza. Wirtualne książki i relacja dotycząca tradycyjnego warsztatu pracy projektanta to efektowny zamysł. Koncept wystawy, autorstwa Mateusza Okońskiego, był wynikiem mariażu inteligentnie zaprezentowanego obrazu i towarzyszącej mu wyjątkowej ilustracji dźwiękowej.

W trakcie trwania wystawy odbyło się także spotkanie z Bohdanem Butenką, Ewą Grudą (dyrektorką Muzeum Książki Dziecięcej w Warszawie) i Anitą Wincencjuszką-Patyną (historyczką sztuki specjalizującą się w historii i teorii ilustracji) pod tytułem *Architektura książki*. Poprowadził je Sebastian Frąckiewicz – redaktor naczelny portalu *lubimyczytac.pl*, krytyk komiksowy „Polityki”. Autor wziął też udział w zajęciach rysunkowych dla dzieci w ramach Warsztatów Małego Klubu Bunkra Sztuki.

Krakowskie przedsięwzięcie zainicjowało działalność Małego Instytutu Polskiej Ilustracji – niezależnej inicjatywy artystyczno-badawczej, której celem jest systematyzowanie i upowszechnianie bogatego dorobku tzw. Polskiej Szkoły Ilustracji, analiza jej recepcji w kraju i za granicą oraz prezentacja dokonań związanych z nią twórców na tle zjawisk szeroko pojętej kultury wizualnej. Polska ilustracja w okresie swojego rozkwitu w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku stanowiła ewenement na skalę światową i odzwierciedlała najważniejsze tendencje w sztuce. Powszechnie dostępne w obiegu czytelnym książki opracowywali artyści tej miary, co Jan Marcin Szancer, Jan Młodożeniec, Janusz Stanny, Daniel Mróz, Franciszka Themerson, Józef Wilkoń czy Bohdan Butenko. Niekiedy zacierała się umowna granica między obszarem sztuki „czystej” i użytkowej.

Dzisiaj, po okresie stagnacji lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, polscy ilustratorzy książek dla dzieci znowu odnoszą sukcesy, a ich propozycje to nasze najlepsze marki eksportowe, nagradzane np. w konkursie Bologna Ragazzi Award (nagrody te są traktowane jak Oscary w dziedzinie literatury dla dzieci, zdobyli je chociażby Iwona Chmielewska czy Aleksandra i Daniel Mizielniński). W ich pracach odnajdujemy często nawiązania do wielkich poprzedników, dlatego celem Małego Instytutu Polskiej Ilustracji jest m.in. analiza relacji między tradycyjną a nową szkołą polskiej ilustracji. Nikt lepiej niż Butenko i jego dorobek artystyczny nie wpisuje się w założenia

tego projektu. Dobrze więc, że to ten artysta stał się wizytówką przedsięwzięcia.

Zorganizowana w ramach Międzynarodowego Festiwalu Literatury im. Josepha Conrada wystawa w Bunkrze Sztuki okazała się udaną próbą nowego spojrzenia na twórczość Bohdana Butenki. Jej otwarta formuła, łącząca różne formy komunikatu – tak jak w twórczości artysty – była czytelna dla odbiorców w każdym wieku. Wymagała jednak od nich, podobnie jak Butenkowe książki, aktywnego udziału i współdecydowania.

Omawiana ekspozycja to kolejny dowód na dojrzałość artystyczną Butenki i kompletność jego warsztatu twórczego, opartego na konsekwentnie stosowanych oryginalnych środkach wyrazu. Stąd nadany już powszechnie Mistrzowi status niekwestionowanego klasyka gatunku.

Bohdan Butenko od sześćdziesięciu lat skutecznie kształtuje gust estetyczny kolejnych pokoleń swoich czytelników. Jest dla nich źródłem dobrego humoru, optymizmu i pogody ducha. Dla młodej generacji ilustratorów jego prace okazują się zaś pretekstem do własnych artystycznych peregrynacji.

Zatem niech za sprawą inspiracji Mistrza Butenki renesans polskiej ilustracji ciągle trwa, bo co nam grozi, gdy zostaniemy pozbawieni jego kolejnych cudownych książek? Michał Rusinek odpowiada na to pytanie tak: „Opad szczęki, / stęki, jęki, / zwiędłe wdzięki, / nocne lęki, / smętne brzdęki, [...] ból paszczęki, / przykre dźwięki, / w kącie kłęki, / czczość udręki / / bez podzięki, / ścichapęki, / głosik cienki, / jak bez ręki / – tak by było bez Butenki!”<sup>1</sup>. Nic dodać, nic ująć! Wypada mi tylko skromnie podpisać się pod tymi słowami.

\*\*\*

B. Butenko, „Książkę robi się jak sweter”, wystawa, 24 października–10 listopada 2013 r., Bunkier Sztuki, Kraków

<sup>1</sup> Bohdan Butenko dwukrotnie projektował okładki do poradników „o dzierganiu”. Były to nieduże książeczki autorstwa Małgorzaty Stróżewskiej: *Swetry, swetry, swetry...* (Warszawa 1983) oraz *To i owo z włóczki* (Warszawa 1983).

<sup>2</sup> S. Frąckiewicz, *Bohdan Butenko opowiada o swojej twórczości* (online). Tryb dostępu: <http://lubimyczytac.pl/aktualnosci/rozmowy/3164/bohdan-butenko-opowiada-o-swojej-tworczosci> (data dostępu: 13.12.2013).

<sup>3</sup> Wykaz dorobku na oficjalnej stronie artysty; *Bohdan Butenko – strona oficjalna* (online). Tryb dostępu: <http://www.butenko.pl/index.php> (data dostępu: 15.01.2014).

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> Zob. informacje o wystawie: B. Butenko, *Książkę robi się jak sweter* (online). Tryb dostępu: <http://bunkier.art.pl/?wystawy=bohdan-butenko-%C7%80-ksiazke-robi-sie-jak-sweter> (data dostępu: 24.01.2014).

<sup>6</sup> Ciąg dalszy porównań zauważam we wspólnym wstępie do obu wspomnianych prac o „dzierganiu” Małgorzaty Stróżewskiej: „Dzianinowe rękodzieło zrobiło na świecie karierę. Zdecydowała o niej zapewne właściwa dzianinie praktyczność, funkcjonalność i estetyka, z drugiej zaś strony i niepowtarzalność, i oryginalność rękodzieła w ogóle. Wykonane ręcznie swetry [...] cenione są o wiele wyżej niż podobne modele uzyskane maszynowo. [...] Dzianina zawiera w sobie nieograniczone możliwości w zakresie faktury i kolorystyki. Możemy dowolnie wybierać i wymyślać sploty, według własnych upodobań komponować i zestawiać barwy. Jednym z najistotniejszych aspektów – jak zresztą każdego rękodzieła – jest to, że oprócz gotowych wzorów do naśladowania, możemy stwarzać własne pomysły, niepowtarzalne i jedyne, których realizacja daje niemałą satysfakcję. Unikamy przy tym sztampy w sposobie ubierania się na rzecz tego, co w modzie najważniejsze, a mianowicie własnego, indywidualnego stylu. Robienie na drutach i szydełku jest więc szczęśliwym połączeniem przyjemnego z pożytecznym, zabawy i pracy, dającej wiele zadowolenia i korzyści”; M. Stróżewska, *Swetry, swetry, swetry...*, s. 3. Czy to tekst o dzianinowym rękodziele, czy wykładnia typografii?

<sup>7</sup> S. Frąckiewicz, op. cit.

<sup>8</sup> *O książce. Mała encyklopedia dla nastolatków*, ułożyli K. Chorzevska et al., Wrocław 1987, s. 12.

<sup>9</sup> B. Kępczowska, *Wdechy 2011 – nominacja dla Bohdana Butenki (online)*. Tryb dostępu: <http://m.warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,106541,11014287.html?i=0> (data dostępu: 20.12.2013).

*Rafał S. Świątek*

# Szukającym wiedzy i prawdy, czyli naukowo o poligrafii

W październiku ubiegłego roku zmarł prof. Andrzej Makowski. Niezwykły człowiek, którego poznałem w 2010 roku podczas Międzynarodowych Targów Poznańskich – Poligrafia, gdzie miałem okazję wysłuchać jego wykładu o poligrafii jako dyscyplinie naukowej. Dydaktyk, naukowiec, kartograf i poligraf, który przedstawiał tę dziedzinę jako sztukę komunikacji z człowiekiem. Meritum poligrafii leży nie tyle w zastosowaniu czy doskonaleniu procesów technologicznych, ale właśnie w twórczym procesie wymiany myśli, którego ostatecznym celem i sensem jest prawda, dobro, piękno i człowiek, którego dotyczą – demonstrował to wielokrotnie. Tak wybitnie humanistyczne podejście do dziedzin technicznych jest niezwykle rzadko spotykane we współczesnym świecie. Świadomość wielkości teoretyków i praktyków poligrafii pozostaje zamknięta na podmiot ich działań (ludzi), koncentrując się wyłącznie na przedmiocie – produkcie poligraficznym, uwarunkowaniach technologicznych, prawnych, finansowych itd. Biznesowo-technologiczne kleszcze, w jakich polska poligrafia znalazła się po 1989 roku, bardzo ją zubażają. Wyrazem tego są dostępne publikacje, które swoją formą, a często też treścią, przeczą wysokim standardom obowiązującym niegdys.

Profesor Andrzej Makowski był znany jako kartograf, ale to właśnie poligrafia przypadła mu bardziej do serca. Był zaangażowany w uruchomienie pierwszych polskich studiów wyż-